

Zygmunt Tomasz Lubowicki przyszedł na świat 20 września 1920 roku we wsi Cieciorki, (gmina Długobórz, powiat Łomża), jako najstarsze dziecko małżeństwa Pawła Lubowickiego (ur. 1891, zm. 1933) i Anny z Ciecierskich (1891 - 1974). Zachowana książeczka wojskowa nestora wskazuje, że był artylerzystą w armii carskiej, w oficjalnych dokumentach wymieniany jest jako rolnik małorolny. Zmarł w 1933 roku i odtąd gospodarstwem zarządzała jego żona Anna, matka synów: Zygmunta, Jana, Stanisława, Kazimierza i Józefa. Jest to o tyle istotne, że pozostawiła po sobie bardzo wiele dokumentów, obok drobnych kwitów podatkowych, zaświadczeń szczepień psów i rachunków za weterynarza, także te dotyczące jej ukochanego syna Zygmunta. Nie wyszła powtórnie za mąż, jesień życia spędziła u syna Józefa w Ciechocinku, a gospodarstwo przejął syn Jan.

Zygmunt mierzył 172 cm, ważył 72 kg, a obwód jego klatki piersiowej wynosił 95 cm. Miał pociągłą twarz, oczy zielono-niebieskie, średnią posturę i blond włosy.

Zygmunt ukończył 7 klas szkoły powszechnej, o czym wspomina w podaniu do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Łomży z 23 marca 1939 roku. Podanie zawiera kilka informacji z życiorysu, lecz z perspektywy późniejszych losów Zygmunta, najciekawsza jest część o motywacji młodego człowieka. Czytamy zatem: „proszę o przyjęcie mię do służby ochotniczej wojskowej, a mianowicie do żandarmerii lub Marynarki Wojennej, gdyż mam zamiłowanie od dzieciństwa do służenia ojczyźnie w mundurze i z bronią w ręku”.

Zygmunt próbował dostać się do wojska już w marcu 1939 roku, lecz podanie zostało odrzucone przez komendanta Rejonu Uzupełnień w Łomży mjr. Pawła Hajduka, późniejszej ofiary katyńskiej. W podaniu wspomniane są 4 załączniki od kandydata: świadectwo ukończenia szkoły, metryka urodzenia, życiorys i zezwolenie matki, jednak żaden z nich nie zachował się w archiwach rodzinnych. W podaniu Zygmunt nie załącza dowodu obywatelstwa polskiego oraz świadectwa moralności, których nie zdążył zorganizować. Między innymi dlatego dostaje odpowiedź odmowną. Drugim powodem może być zamieszanie w datę urodzenia, bowiem rok podany na świadectwie szkolnym nie zgadzał się według majora z dostarczoną metryką. Ostatecznie Zygmunt był za młody i dlatego w uzasadnieniu komendant pisze: „Do wojska na ochotników przyjmowani są kandydaci urodzeni w latach 1919, 1920 i 1922, młodsi przyjmowani nie są”. Odpowiedź opisana jest stemplem z datą 4 kwietnia 1939 roku.

Zygmunt już w dniu 31 maja 1939 staje na komisji i uznany zostaje za zdolnego do zasadniczej służby wojskowej z kategorią A. Późniejsze losy są trudne do prześledzenia, należałoby wykonać pełną kwerendę w archiwach wojskowych. W notesie, który zostawił idąc najprawdopodobniej na akcję znajdują się różnego rodzaju zapiski (stan ich zachowania jest słaby, zwłaszcza w ołówku), które sugerują pewne wydarzenia w życiu okolicy. Pierwsza ze wzmianek wspomina:

„Od dnia 11.X 1939 r. od zaczęcia wojny spalili nas Niemcy [...] w 1940 dostaliśmy [drewno?]. Starliśmy go koniec 26.VI. 1940, zapłaciliśmy 604 ruble, stodołę postawiliśmy koniec dn. 25. VII. 1940 zapłata: 150 rubli, 100 kg żyta. Dom zaczęty budować 16.X.1941r. Pobudował Grabowski Stefan dom i stodołę. Dom zapłacony 120 kg. świniaka żywca i 600 kg żyta”. Przytaczane wydarzenie spalenia dobytku rodziny Lubowickich było wspomniane w rodzinie w latach późniejszych m.in. przez Józefa Lubowickiego – brata Zygmunta, a także na nagraniu jego małżonki Czesławy Lubowickiej nagrany przed około 20 laty. Na nagraniu Czesława opowiada, że dom Lubowickich znajdował się pod lasem, w którym obozowali

partyzanci, którzy spotykali się w domu, dlatego Niemcy puścili cały dobytek z dymem. Rodzina zapędzona została pod ścianę. Spalono dom, stodołę, nie pozwolono nawet odpiąć psa z łańcucha. Mały Kazimierz, brat Zygmunta chciał uwolnić zwierzę i został ciężko postrzelony w brzuch, Józef Lubowicki niegroźnie w okolice pięty. Według dalszych informacji dziecko zostało później uratowane dzięki operacji w Zambrowie, gdzie został zanieiony przez braci. Usunięto mu dużą część żołądka, co wiązało się niestety z inwalidztwem w dorosłym życiu.

Nieco wcześniej, 20 maja 1941 roku uzyskał poświadczenie ukończenia nieokreślonego kursu oddziału zambrowskiego bliżej nieznaney szkoły/placówki, z oceną końcową – „znakomity”. Dyplom najprawdopodobniej w języku białoruskim. Podobny uzyskał jego brat Jan. Losy tych ziem związane ze zmienną okupacją, raz niemiecką, raz rosyjską widać w zachowanych dokumentach, takich jak praca przymusowa, dostawy żywności, dokumenty osobiste.

Wśród dokumentów znajdują się też poświadczenia transportów, które według nagrania i słów Czesławy Lubowickiej miały być związane z transportem broni, co należałoby potwierdzić. W marcu i lipcu 1942 z pozwoleniem wydanym przez Amtkomisser Zambrów dokonuje bliżej nieokreślonych transportów (według zachowanych dokumentów raz do Łomży, w innym przypadku wiezie deski). Zachowały się dokumenty z transportów materiałów budowlanych w ramach pracy przymusowej (pieczętka SS Werkgruppe Lomscha), gdzie Zygmunt zmuszony był pracować jako furman. Wożono głównie cegły, choć w zachowanym notesie wymieniane są też kafle, w różnym stopniu zachowania. Transporty na dokumentach miały miejsce: 5 grudnia 1941, 23 lipca 1942 (wraz z Ignacym Ciecierskim z Kalinowa), 27 lipca 1942, 31 lipca 1942, 11 sierpnia 1942, 17 maja 1943. Droga najczęściej obejmowała Łomżę, Zambrów, raz Czerwony Bór. Kwity odbioru obejmują daty: 25 kwiecień 1942, 30 kwiecień 1942, 23 lipiec 1942, 31 września 1942, 31 lipca 1942 i 14 maj 1943. Zachowały się także kwity za obowiązkowe dostawy żywności z gospodarstw np.: jaj czy cielęciny.

Pozostawiony notes zawiera wiele nieznanych wyliczeń, teksty piosenek, plaster opatrunkowy, kartki żywnościowe, ale również kartki imieninowe wysłane dla Zygmunta, gdzie imiona życzących są zamazane. Na jednej z nich ołówkiem napisano nazwisko Kozłowski. Zygmunt nie był żonaty, jednak w notesie znalazło się zdjęcie dwóch nieznanych z imienia kobiet, gdzie indziej także krótkie życzenia spisane na kartce dla dwóch koleżanek: Henryki i Stanisławy.

Nie jest do końca pewne w jakiej formacji Zygmunt służył. Zachowało się jedno zdjęcie w mundurze wśród nieznanych osób i dwóch sanitariuszek, ale także zapiski związane z organizacją stanowiska ogniowego, co może sugerować leśną szkołę podoficerską. Zachowała się także Personalausweis ze zdjęciem, która ważna była według pieczęci od 1.11.1943 do 1.11.1944, Zygmunt jednak od czerwca już nie żył.

Rodzinna anegdota opowiada, że Józefowi przyśnił się Zygmunt po śmierci w Czerwonym Borze i prosił, aby zabrać go z lasu. Pokazał drogę do mogiły, ale nawet matka nie chciała mu uwierzyć. Po namowach, już po wojnie pojechali wozem do lasu we wskazane miejsce i znaleźli ciało, które po ubraniu i pasku rozpoznała matka. Marynarka i podszewka były dziełem rąk Anny Ciecierskiej, nie zgadzał się tylko kierunek ułożenia zwłok. Obecnie Zygmunt pochowany jest na cmentarzu w Zambrowie, wraz ze swoją matką.

Alicja Marika Lubowicka